



tekst

**Ks. TOMASZ LIS**

redaktor wydania

Cierpienie i choroba mogą dotknąć każdego niezależnie od wieku czy stanu posiadania. Najczęściej lękamy się bólu, który nieuchronnie towarzyszy różnym dolegliwościom. Są i tacy, którzy z bólem i cierpieniem zmagają się każdego dnia, a choroba to ich codzienność. Jak podkreślają, najlepszym lekarstwem jest wtedy bycie z drugą osobą, która leczy nawet samą obecnością. O cichych bohaterach zmagających się z bólem, niedołężnością i cierpieniem można przeczytać na stronach IV-V.

Obchody diecezjalnego Dnia Życia Konsekrowanego

## Światła Bożej miłości

**Wielość zgromadzeń pokazuje różnorodność ich charyzmatów** – katechizują, pielęgnują chorych, przygotowują do sakramentów, posługują w zakrystiach lub prowadzą szkoły czy domy dziecka.

W Wielowsi, gdzie od 150 lat posługują siostry dominikanki, w uroczystość Ofiarowania Pańskiego odbyło się diecezjalne dziękczynienie za dar życia konsekrowanego. Mszy św. przewodniczył bp Edward Frankowski, który podczas homilii przypomniał, że życie zakonne znajduje się w samym sercu Kościoła oraz jest światłem Bożej miłości pośród współczesnego świata.

W parafialnej świątyni zgromadziły się osoby zakonne posługujące na terenie diecezji. Podczas wspólnej



W wielowiejskim kościele dziękowano za dar życia zakonnego

modlitwy w specjalnym obrzędzie odnowiły swoje śluby i przyrzeczenia. Przedstawiciele wszystkich wspólnot zakonnych złożyli na ręce biskupa płonące świece jako symbol całkowitego oddania się Bogu przez akt konsekracji.

Na terenie diecezji sandomierskiej posługuje 10 męskich zgroma-

żeń zakonnych, które prowadzą 12 placówek duszpasterskich, gdzie pracuje 72 zakonników. W 50 żeńskich domach zakonnych prowadzonych przez 20 kobiecych zgromadzeń swoje powołanie realizuje 386 sióstr.

Ks. Tomasz Lis

## Laboratorium sztuki



STALOWA WOLA. Interaktywny seans filmowy

W Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli otwarto wystawę „Nowy interaktywny plac zabaw”, którą zobaczyło już ponad sto tysięcy widzów w wiodących galeriach sztuki oraz muzeach w Polsce i za granicą. Ten nowatorski projekt, stworzony dzięki najnowszej technologii komputerowej, skierowany jest głównie do najmłodszych widzów, którzy przy okazji aktywnej zabawy mają niepowtarzalną szansę poczuć się jak w „artystycznym laboratorium” i poeksperymentować z różnymi zagadnieniami z dziedziny sztuki. Wykorzystano tu najnowocześniejsze technologie: czujniki ruchu, komputery i kamery. Przygotowane instalacje działają na wszystkie zmysły: wzrok, słuch, dotyk i węch, a dzieci dowiadują się jednocześnie, czym jest faktura, perspektywa, mieszanie barw...

ac

## Licealiści o profilaktyce

**GRĘBÓW.** Po raz pierwszy uczniowie z Zespołu Szkół Ogólnokształcących wzięli udział w ogólnopolskiej akcji „Mam haka na raka”, która obecnie odbywa się pod hasłem „Nie daj się zjeść od środka”. Pięcioosobowa grupa licealistów rozpoczęła akcję informacyjną w dniu wywiadówek, kiedy

to najwięcej dorosłych przychodzi do szkoły. Prócz filmów i prelekcji dotyczących raka jelita grubego przygotowane zostały ulotki i plakaty. – W najbliższym czasie będziemy prowadzić akcję na terenie gminy – wyjaśnia Dagmara Lipińska, nauczycielka z ZSO.

zm



W akcji informacyjnej wzięli udział mieszkańcy miejscowości

## Pożyteczna inwestycja

**HUTA DERĘGOWSKA.** Do użytku został oddany nowy dom ludowy. Na parterze jest sala wielofunkcyjna z przeznaczeniem na zebrania i imprezy kulturalne. Jest też zaplecze kuchenne dla Koła Gospodyń Wiejskich. Na poddaszu z kolei znalazło się miejsce na dwie świetlice. Obiekt poświęcił ks. Zdzisław Drozd z par. Matki Bożej Śnieżnej w Zarzeczcu, w obecności m.in. Stanisława

Garbacza, burmistrza Ulanowa, i Małgorzaty Grzybowskiej, sołtysa Huty Deręgowskiej. Budowa domu ludowego kosztowała nieco ponad 868 805 zł, a dofinansowanie z „Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013” to 357 202 zł.

ac



Nowe centrum kulturalne Huty Deręgowskiej

## zaproszenie

**SANDOMIERZ. 25 lutego** w Katolickim Domu Kultury odbędzie się konferencja „Rodzino, jak cię uzdrowić? Spotkanie o charakterze naukowo-duszpasterskim organizowane jest przez diecezjalne duszpasterstwo rodzin

z okazji 30. rocznicy wydania adhortacji apostolskiej „Familiaris consortio”. Rozpoczęcie Mszą św. o 9:30 w katedrze sandomierskiej. Wykłady w auli Katolickiego Domu Kultury od 10.40.

tl

## Kolumbijski klimat



O powstaniu filmu opowiadał reżyser Dominik Tarczyński

ARCHIWUM RYCERZY KOLUMBA

**OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI.** Rycerze Kolumba działający w Radzie 15142 przy parafii Matki Bożej Saletyńskiej zorganizowali projekcję filmu „Kolumbia – świadectwo dla świata”. Obraz ukazuje dwa oblicza kolumbijskiej codzienności: wiarę i troskę Kościoła o najuboższych, a z drugiej strony – świat przestępczy związany z handlem narkotyka-

mi. Gościem specjalnym pokazu był reżyser Dominik Tarczyński, który opowiadał o kulisach kręcenia dokumentu, osobistych przeżyciach oraz wewnętrznych przemianach. Film został uznany za najlepszy film dokumentalny na Międzynarodowym Katolickim Festiwalu Filmów i Multimediów Niepokalanów 2011.

tl

## Instrumenty poszły w ruch



Występ tria skrzypcowego

SYLWIA BORNOS

**TARNOBRZEG.** W filiach nr 1 i nr 2 Miejskiej Biblioteki Publicznej im. M. Marczaka odbył się noworoczny koncert kolęd. Nauczyciele i uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I Stopnia w Tarnobrzegu przygotowali występ, podczas którego wykonano tradycyjne polskie kolędy i pastorałki. Zebrani mogli wysłuchać utworów zaprezentowanych przez zespół wokalny, którego opiekunem jest Renata Śpiewak-Jakubowska, a także wysłuchać kolęd w wersjach instrumentalnych. Na scenie zaprezentowały się duet akorde-

onowy, kwartet gitarowy i trio skrzypcowe. Uczniowie grali także na wiolonczeli, pianinie, skrzypcach i klarnecie. Koncert zakończył się wspólnym odśpiewaniem „Wśród nocnej ciszy”. sb

**GOŚĆ SANDOMIERSKI**

sandomierz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz,  
ul. Mariacka 12  
TELEFON (15) 832 76 60 FAKS (15) 832 76 61  
REDAGUJĄ:  
ks. Tomasz Lis – dyrektor oddziału,  
Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

Jedną z ofiar ostatniej fali mrozów jest Elektrownia Stalowa Wola – **zabrakło wody do chłodzenia kondensatorów turbin.**

**W** konsekwencji zakład zmniejszył produkcję ciepła, choć nie wpłynęło to na szczęście na ogrzewanie mieszkań. – Bardzo niskie temperatury spowodowały zamarznięcie powierzchni Sanu na odcinku, gdzie odbywa się pobór wody dla elektrowni. Przy bardzo niskim poziomie rzeki spowodowało to duże problemy z dostawą wody do chłodzenia kondensatorów turbin – powiedział Jerzy Kurzelewski, zastępca dyrektora do spraw technicznych elektrowni. Taka sytuacja zdarzyła się po raz pierwszy w hi-

**Minusowe temperatury zagroziły stalowowolskiemu zakładowi**

# Surowy atak

storii naszego przedsiębiorstwa – dodał.

W akcji ratowniczej uczestniczyły jednostki zawodowej i ochotniczej straży pożarnej oraz pracownicy elektrowni. Łódź rozbijano ciężarem zawieszonym na dźwigu, kruszono go z łodzi oraz stapiano ciepłą wodą z kanału ciepłowniczego. Po dniu walki sytuacja została opanowana; dopływ wody ustabilizował się na poziomie pozwalającym na bezpieczną pracę bloku 120 MW i bloków ciepłowniczych.

Atak mrozu na elektrownię sprawił, że powróciła sprawa budowy progów wodnych na Sanie, który spiętrzałyby wodę dla przedsiębiorstwa.

ac



Zamrznięty San okazał się groźny dla elektrowni

**Piękny obiekt świeci pustką**

## Z laboratoryjną dokładnością

Gotowa siedziba Wydziału Inżynierii Środowiska Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Stalowej Woli stoi pusta. I tak będzie jeszcze dwa lata, bo **wnętrze zostało wybudowane niezgodnie z planem.**



Piękny, ale... z niedoróbkami

**B**udynek Wydziału Inżynierii Środowiska jest trzykondygnacyjny, ma nowoczesną bryłę, z salami z dużymi oknami, z niezwykłą elewacją w kolorze zaśnieżonej miedzi.

Stoi na skraju ogrodu jordanowskiego, w bliskim sąsiedztwie auli uniwersyteckiej. Jest z nią połączony przejściem. Siedziba miała być gotowa w październiku 2010 roku.

Na Wydziale Inżynierii Środowiska na dziennych studiach uczy się setka studentów na trzech rocznikach. Władze uczelni były tak pewne, że dojdzie do otwarcia obiektu, iż już zaplanowano jego poświęcenie i wmurowanie kamienia węgielnego. Nic z tego nie wyszło. Okazało się bowiem, że laboratorium nie spełniających kryteriów, co grozi brakiem unijnego wsparcia. Jak to się mogło stać? Na razie

nie wiadomo i nie ma też winnych. Jedno jest pewne, iż zaniedbania trzeba naprawić. To jednak będzie wymagało pieniędzy i czasu. Dlatego KUL chce, aby przesunąć oddanie obiektu do użytku na koniec 2013 roku i stara się o zgodę.

Według projektu, koszt budowy wydziału to 22 mln 529 tys. zł, z czego aż 21 mln 600 tys. zł to dofinansowanie z Unii Europejskiej.

ac

**Dobry interes**

## Chińczycy już w hucie

Od 1 lutego I Oddział HSW działa już jako Liugong Machinery Poland.

**D**zień wcześniej podpisano ostateczną umowę w formie aktu notarialnego, gdyż spełniono założenia w umowie warunkowej sprzed miesiąca: Agencja Rozwoju Przemysłu nie skorzystała z prawa pierwokupu gruntów znajdujących się w strefie przemysłowej Stalowej Woli, zaś inwestor przelał na konto HSW S.A. umówioną sumę. Pieniądze z transakcji Huta Stalowa Wola przeznaczy na unowocześnienie produkcji zbrojeniowej i umocnienie swojej pozycji jako polskiego lidera w tej branży. – Cieszę się, że udało się dopiąć tę transakcję. Po zbyciu I Oddziału na rzecz Liugong Machinery Poland huta pozostaje nadal polskim zakładem przemysłowym, specjalizującym się w produkcji zbrojeniowej i kooperacji. Przychód z produkcji wojskowej i kooperacyjnej przekracza 300 mln zł – mówi Krzysztof Trofina, prezes huty.

ac

**XX ŚWIATOWY DZIEŃ**

**CHOREGO.** Przy łóżku pani Marii stoi drabinka, dzięki której może się podnieść i usiąść na wózku.

– Jak przychodzą dzieci, to myślą, że to do zabawy i wdrapują się na nią. Starsi pytają, czy to podpórka pod wałący się sufit.

**A to moja towarzyszka**  
– mówi sandomierzanka.

tekst i zdjęcia

**Ks. TOMASZ LIS**

tomasz.lis@gosc.pl



# Cierpliwi bohater

**N**a korytarzu w przyszpitalnej przychodni tłumy. Zapisy do specjalisty już od 7.00. Ale jak się okazuje, na wizytę w gabinecie możemy liczyć najszybciej za 2 tygodnie. Czy więc obecnie chorobę trzeba dostosować do czasu odstania kolejki do lekarza? Młoda kobieta odchodzi z kwitkiem, na którym dostaje numer telefonu do prywatnego gabinetu.

Dobrze, że choć na tegoroczny Światowy Dzień Chorego zdążono wyjaśnić sprawę recept, które ostatnio krążyły między gabinetem a apteką, podczas gdy pacjenci czekali na rządowe wyjaśnienia i decyzje. – Całe zamieszanie z receptami i refundacją za leki było spowodowane pewnymi niejasnościami. Dla nas, aptekarzy, ważne jest, aby wiedzieć, komu i jakie leki mamy wydawać. Od tego zależy ich zdrowie. A to zaś zależy od czytelności recept – wyjaśnia Maria Ciepła, sandomierska aptekarka.

## Szlachetne zdrowie

Większość z nas pytana o zdrowie ocenia jego stan jako raczej dobry i tylko około 13 proc. Polaków skarży się na jakieś dolegliwości. Jednak dla wielu choroba i cierpienie stają się codziennością. Często chorzy żyją obok nas. Przez wielu niezauważeni, zmagają się nie tylko z bólem i trudnościami fizycznymi, ale też samotnością i często opuszczeniem. – Wylew przyszedł nagle, 36 lat temu. Według lekarzy i wiedzy medycznej na tamte czasy, nie powinnam żyć. Lecz Ktoś miał

inne plany wobec mnie i mojego życia. Paraliż przykuł najpierw mnie do łóżka na 7 lat, teraz mogę choć trochę poruszać się na wózku. Choroba to część mojego życia – opowiada pani Maria z Sandomierza. Jest pogodna, uśmiechnięta, nie narzeka. – W cierpieniu i chorobie człowiek początkowo się buntuje. Zadaje pytania: „Dlaczego ja? Dlaczego właśnie taka choroba?”. Szuka winnego swojego losu. Ale z czasem przychodzi akceptacja. I to jest największy sukces. Wtedy łatwiej znieść cierpienie. Bo nie cierpi już duch, lecz tylko ciało, a z tym można sobie poradzić – z uśmiechem dodaje pani Maria.

Podobnie o cierpieniu i kalectwie mówi Jan Kuchta z Domu Pomocy Społecznej w Sandomierzu. – Najciężej jest pogodzić się z chorobą i cierpieniem wtedy, gdy przychodzi nagle i w młodym wieku. Mnie wypadek samochodowy wcześniej pokrzyżował plany życiowe. Po czasie buntu przyszło zrozumienie. Dziś wiem, że zrozumieć sens cierpienia pomogła mi wiara, która nauczyła mnie owocnego przeżywania swojej niedołężności – tłumaczy pan Jan.

## Pomocne dłonie

Choroba i cierpienie są z natury społeczne. Osoba, której dotykają, potrzebuje naszej pomocy. Chorzy podkreślają, że w przeżywaniu lub pokonywaniu choroby ważne jest, aby nie być samemu. Pani Maria bez pomocy innych nie potrafiłaby codziennym czynnościami. – W niepełnosprawności czy niedołężności, która towarzyszy

starości, człowiek uczy się pokory oraz zależności od innych. Sama bym sobie nie poradziła – mówi. Codziennie odwiedzają ją opiekunka społeczna i pielęgniarka ze stacji Caritas. Robią zakupy, sprzątają mieszkanie, wykupią leki czy zrobią badania. – Misją Caritas jest niesienie pomocy ludziom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej. Choroba czy niedyspozycyjność może dotknąć każdego. Staramy się nieść pomoc i po-





### Zamieszanie wokół recept niepokoiło wielu chorych

**PO PRAWEJ:** Chorzy czekają na duchowe i sakramentalne wzmocnienie

**PO LEWEJ:** Pielęgniarki z Caritas codziennie docierają do chorych i samotnych

**NA DOLE PO LEWEJ:** W DPS-ach osoby starsze, chore i samotne znajdują drugą rodzinę

**NA DOLE PO PRAWEJ:** Ks. Tadeusz sens posługi kapłańskiej odnalazł pośród chorych w szpitalu



ność, która nie pozwala być samowystarczalnym w podstawowych potrzebach. Pokonanie tych trudności zależne jest od wiary danej osoby – dodaje pracownica DPS-u.

Jak podkreślają pensjonariusze, tutaj i starość może mieć ładne kolory. Mimo że czasem zapomniani przez najbliższych i dotknięci chorobą oraz cierpieniem, nie tracą ducha. Otoczeni życzliwym personelem pokonują to, co najtrudniejsze. – W cierpieniu i przez cierpienie człowiek dojrzewa. Leżąc w łóżku, ma się czas na myślenie. Nie wolno się zadrezczać pytaniami, lecz szukać pozytywnych elementów, nawet w kalectwie czy cierpieniu. Trzeba zobaczyć sens w tym, co nie jest proste. Wtedy łatwiej znosić ból i kalectwo – tłumaczy z entuzjazmem Jan Kuchta z sandomierskiego DPS-u. By podnieść się na łóżku, musi przytrzymać się wiszących uchwytów. Mimo wielu już lat życia w kalectwie, jest pełen energii, którą przelewa w... literackie utwory. – Gdy coś nas boli, to trzeba się cieszyć, bo wtedy wiemy, że żyjemy, że ciało jeszcze funkcjonuje – dodaje z uśmiechem.

### Rozmowa jak sakrament

Pośród personelu po szpitalnych korytarzach codziennie wędruje od sali do sali ks. Tadeusz Pawłowski. Czasem przysiadzie na łóżku koło chorego, powie dobre słowo, pomodli się wspólnie czy pocieszy. Taki pielęgniarz dusz. – Posługuję chorym od 15 lat i nigdy nie czułem się tak potrzebny jako kapłan jak tu, w szpitalu – rozpoczyna swoją opowieść kapelan sandomierskiego szpitala. – Chorzy nie potrzebują jakichś wywodów o chorobach czy cierpieniu. Chcą, aby razem z nimi pobyć, posiedzieć, porozmawiać o zwykłych rzeczach i nie użalać się nad nimi – dodaje. Kapelan z wielką pasją opowiada szpitalne historie, których można słuchać godzinami. – Kilka lat temu na oddziale paliatywnym pewna kobieta chciała, żebym przyszedł i poświęcił jej trochę czasu. Bardzo cierpiała. Siedziałem przy niej kilka godzin, prawie nic nie mówiąc, tylko trzymając ją za rękę. Gdy powiedziałem, że muszę iść na obiad, ale za chwilę wrócę, powiedziała, że już się nie zobaczymy. Odpowiedziałem, że idę tylko na małą chwilę. Gdy wróciłem, już nie żyła. Potrzebowała po prostu obecności kogoś w ostatnich chwilach życia – opowiada ks. Tadeusz.

Kościół wskazuje na dwa sakramenty uzdrowienia: spowiedź i sakrament chorych. Ich zna-

czenie podkreślił Benedykt XVI w tegorocznym orędziu na obchodzony 11 lutego XX Światowy Dzień Chorego. Papież wskazuje, że chorzy i cierpiący właśnie w wierze mogą odnaleźć „pewną kotwicę” w trudnej codzienności, zaznaczając, że ten, kto wierzy, nawet w najcięższej sytuacji nie jest sam. – Chorzy widząc mnie przechodzącego, często sami proszą o spowiedź. Nad innymi trzeba popracować, aby – nieraz po latach – zaufali miłosierdziu Bożemu. Nie zapomnę sytuacji, gdy na jednym z oddziałów leżał pewien chory, który początkowo nawet nie chciał, aby ksiądz wchodził do niego na salę. Mimo to zachodziłem tam, poprawiłem poduszkę, podałem wodę, obrałem jabłko. Potem na odchodne stawiłem krzyżyk na jego czole. Nie protestował. Po kilku dniach powiedział, że śnią mu się te krzyżyki. Potem poprosił o spowiedź po ponad 50 latach przerwy – opowiada ks. Tadeusz. Mimo wielu lat pracy w szpitalu cierpienie to dla niego wciąż tajemnica. – Na pewno nie należy do przyjemności i wielu chorych się tego obawia. Podobnie jak Jezus, który modlił się do Ojca przed męką: „Ojcze, oddal ode mnie ten kielich”. Inni cierpienia unikają, a dla innych staje się ono mocą oraz wspaniałą drogą do własnej świętości i narzędziem do pomocy innym. Przecież przez cierpienie jedni mogą zbawić innych. O tym mówi nam krzyż – podsumowuje ks. Tadeusz. ■



# owie

śluge ludziom starszym, samotnym i opuszczonym – wyjaśnia ks. Bogusław Pitucha, dyrektor diecezjalnej Caritas.

Siedem placówek działających na terenie diecezji niesie medyczną i opiekuńczą pomoc najbardziej potrzebującym. – Prowadzone przez nas stacje opieki Caritas oraz centra pielęgniarstwa środowiskowo-rodzinnego i rehabilitacji prowadzą posługę wśród chorych, którzy pozostają w domach, jak również wykonują zabiegi w samych placówkach medycznych. Wielu osobom samotnym nasze pielęgniarki zastępują rodzinę, wykonując nie tylko usługi medyczne, ale i pomagając w codziennych czynnościach – dodaje ks. B. Pitucha.

Alternatywą dla wielu ludzi starszych, samotnych i borykających się z chorobami stają się domy opieki. To właśnie tam wielu z nich znajduje ciepły kąt na starość. – Większość z naszych mieszkańców potrzebuje szerokiej pomocy medyczno-opiekuńczej. Zapewniamy im dobrą opiekę lekarską i pielęgniarstwa, a także zajęcia poprawiające sprawność umysłową i intelektualną. Pośród pensjonariuszy są także osoby, które wymagają pełnej opieki pielęgnacyjnej, ale są i w pełni sprawni mimo podeszłego wieku – tłumaczy Mirosława Pronobis z Sandomierskiego DPS-u. Pracując pośród chorych od 18 lat, mówi o różnym przeżywaniu cierpienia i choroby. – Różnie znoszą swoje przypadłości. Niektórzy są niecierpliwi, złością się, inni zaś spokojni i cierpliwi. Najciężej jest zaakceptować niedoleż-



ANDRZEJ CAPIGA

**Laureatki „Wrzecion” – Aneta Bąk i Dominika Gil (druga i trzecia od lewej)**

## Finał międzynarodowych spotkań poetyckich

# Niebiańskie aspiracje

Licealistka z Jeżowego została **najmłodszą laureatką konkursu dla dorosłych twórców**, w którym wzięło udział 407 osób z kraju i z zagranicy.

**A**neta Bąk, uczennica klasy I jeżowskiego Liceum Ogólnokształcącego, zdobyła wyróżnienie honorowe XVIII Międzynarodowych Spotkań Poetów „Wrzeciono 2012” w Nowej Sarzynie. Do kolejnej edycji tego konkursu, którego od początku głównym or-

ganizatorem i wodzirem jest Roman Kostyra, wiersze napłynęły nie tylko ze wszystkich województw w kraju, ale także z Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi, Ukrainy, Rosji, Słowacji, Francji, Włoch, Hiszpanii, Szwecji, Niemiec, Portugalii, Wielkiej Brytanii, Kazachstanu, USA, a nawet Afryki. Jury przyznało 3 nagrody główne, 7 wyróżnień, 7 wyróżnień honorowych oraz nagrodę specjalną. I nagrodę zdobyła Kristina Hedström ze Szwecji, nagrodę II – wielokrotna laureatka konkursu Anna Gajda z Jarosławia, zaś III – Mira Contu z Włoch. Wśród zdobywców wyróżnień i wyróżnień honorowych znaleźli się między innymi Henryk Olesiak z Niemiec, Anna

Buchalska z Kutna, Monika Adamaska z Krakowa, Anna Piliszewska z Wieliczki, Barbara Mazurkiewicz z Lubaczowa i Urszula Kopeć-Zaborniak z Kowalówki. Laury te przypadły również twórcom z naszego regionu: Mirosławowi Osowskiemu i Kazimierzowi Lindzie ze Stalowej Woli, Annie Korasiewicz z Rudnika i Wiktorii Dziurdź z Łętowni.

– Dla Anety Bąk, licealistki z Jeżowego, to pierwszy konkurs poetycki, w którym wzięła udział, jako poetka debiutowała zaś na łamach gazetki szkolnej „Post Scriptum” – mówi Ryszard Mścisz, polonista, opiekun Anety i wielokrotny laureat „Wrzeciona”. – Wychodząca od 2002 r. gazетка Zespołu Szkół należy

do najlepszych nie tylko w województwie, ale i w kraju. W swojej historii między innymi dwukrotnie zwyciężyła w Podkarpackim Konkursie Gazetek Szkolnych oraz dwukrotnie zdobyła Pałuckie Pióro w Wągrowcu i Poznaniu dla najlepszej gazetki ponadgimnazjalnej w Polsce – wyjaśnia. Za pośrednictwem tej gazetki zaistniało wielu młodych poetów, którzy zdobywali laury rangi nie tylko wojewódzkiej, ale i ogólnopolskiej: Edyta Głuszak, Andrzej Łysiak, Paulina Czerepak, Magdalena Stój, Karolina Kaleta, Katarzyna Jabłońska, Monika Piędel, Karolina Szewczyk i Dominika Gil. – Aneta Bąk niejako kontynuuje te tradycje uczniów LO w Jeżowie. Opublikowany w konkursowej antologii wiersz „Ku Niebu”, jak i pozostałe z nadesłanego przez nią zestawu, świadczą o jej poetyckiej wrażliwości i talencie – dodaje R. Mścisz.

Wyróżnienie honorowe przypadło także Dominice Gil, ubiegłorocznej absolwentce LO w Jeżowie, która jako uczennica tej szkoły dwukrotnie była na „Wrzecionie” wyróżniona, a poza tym zdobyła wiele ogólnopolskich laurów konkursowych w Warszawie, Mielcu czy Słupsku. Po ukończeniu szkoły, z którą zresztą utrzymuje kontakt, kontynuuje drogę twórczą i odnosi kolejne sukcesy. Poza wyróżnieniem honorowym przypadł tu Dominice jeszcze jeden laur – druga nagroda w konkursie jednego wiersza. **ac**

## Demonstracja w obronie internetu

# Anonimowi bronią twierdzy

**Protest przeciwko podpisaniu przez rząd międzynarodowej umowy ACTA zgromadził 30 stycznia przed Urzędem Miejskim w Stalowej Woli około stu młodych osób.**

**O**rganizatorem manifestacji był Tomasz Tryka, uczeń Centrum Edukacji Zawodowej, który skrzyknął chętnych na Facebooku. Zgromadzeni zbierali podpisy pod wnioskiem o narodowe referendum w sprawie przyjęcia przez Polskę umowy ACTA, dotyczącej regulacji funkcjonowania internetu. Wiele

osób obawia się ograniczeń w korzystaniu z niego, choć, jak przekonują prawnicy, nie ma takiego zagrożenia, a chodzi o zwalczanie treści i praktyk, które już teraz są uznawane za karalne.

Manifestację obserwowała policja. A protest był dynamiczny. Zjawili się sporo osób wykrzyku-



ANDRZEJ CAPIGA

**Wielu protestujących miało na twarzach maski – podobny angielskiego spiskowca Guya Fawkesa**

jących przez megafon wulgarne słowa. Niektórzy mieli na twarzach maski „anonimowych” (charakterystyczne dla internetowej grupy Anonymous), ktoś powiewał flagą narodową, ktoś inny trzymał transparent z napisem: „Internet

– ostatnia twierdza wolności”. Przedstawiciel Autonomicznych Nacjonalistów aż do zderzenia gardła wykrzykiwał przez megafon hasła: „Wczoraj Moskwa dziś Bruksela”, „Donald, ty zdrójco”, „Precz z cenzurą” czy „Polska bez PO”. **ac**

Tarnobrzeski klub to dla nich filozofia życia

# Kibol kibolowi nierówny

O kibicowaniu, działalności charytatywnej i patriotyzmie z **Grzegorzem Ciszewskim i Wojciechem Brodą** ze Stowarzyszenia Sympatyków Piłki Nożnej „Złota Siarka” rozmawiają Marta Woynarowska i Filip Materkowski.

**MARTA WOYNAROWSKA:** Jak odbieracie określenie „kibol”, którym zwłaszcza w ostatnich czasach często nazywa się kibiców piłki nożnej?

**GRZEGORZ CISZEWSKI:** – Wiedza społeczeństwa o środowisku kibiców jest dość niska. Mało kto wie, że istnieją frakcje bardzo różniące się swoimi działaniami. Daje tu o sobie znać pewien stereotyp, który kibica, kibola, szalikowca, zadymiarza wrzuca do jednego worka. Co jest dla zdecydowanej większości kibiców bardzo krzywdzące. Ale my staramy się o tym nie myśleć, kto i w jaki sposób nas postrzega i ocenia.

**WOJCIECH BRODA:** – Kibol to nikt inny, jak osoba nie tylko jeżdżąca, dopingująca swoją drużynę, ale zajmująca się również przygotowaniem oprawy meczu. Kibic natomiast to człowiek przychodzący na zawody tylko po to, by je obejrzeć. Kibol tym meczem żyje. Niestety w ostatnim czasie to pojęcie zostało zrównane z określeniem „chuligan”.

**MARTA WOYNAROWSKA:** Czy podejmowane przez was akcje charytatywne, udział w wydarzeniach o charakterze patriotycznym to m.in. sposób na przełamanie tego, często negatywnego, obrazu polskiego kibica, jaki przedstawiają główne media?

**GRZEGORZ CISZEWSKI:** – Zapewne w jakiejś mierze tak. Ale chcieliśmy uświadomić społeczeństwu, że w niepopularnym medialnie środowisku kibicowskim jest wiele bardzo wartościowych osób, wrażliwych na potrzeby innych, niewstydzających się swego autentycznego patriotyzmu. Pragniemy również pokazać, że nie jesteśmy zamkniętym klanem, ale ludźmi otwartymi, bynajmniej nie skupiającymi się tylko na piłce nożnej, na meczach. Mamy nadzieję, że to przełamiemy



Jesteśmy z naszym klubem na dobre i na złe – mówią Wojciech Broda i Grzegorz Ciszewski

ów smutny i w dużej mierze nieprawdziwy i krzywdzący stereotyp.

**WOJCIECH BRODA:** – Organizowane przez nas akcje zarówno charytatywne, jak i patriotyczne, wynikają z naszej wewnętrznej potrzeby, żeby np. pomóc innym. Zdaję sobie sprawę, że nawet gdybyśmy w ciągu roku przygotowali ich kilkanaście, to wystarczy jedno zajście, jak niedawno w Bydgoszczy, żeby ludzie i tak patrzyli na nas jak na bandytów. Uważam, że ludzie są zmanipulowani przez media. Dlatego robimy to głównie dla tych, którzy potrzebują pomocy i dla samych siebie.

**GRZEGORZ CISZEWSKI:** – Owszem, zaczęło się od chęci przełamania stereotypu, ale później nasze działania sięgnęły głębszych pokładów.

**FILIP MATERKOWSKI:** Jak i kiedy zrodził się pomysł powołania stowarzyszenia skupiającego kibiców Klubu Sportowego „Siarka”

**GRZEGORZ CISZEWSKI:** – Obaj z Wojtkiem jesteśmy związani z „Siarką” od kilkunastu lat. Ja nawet w tym roku będę obchodził „osiemnąstkę”. Zostanę więc pełnoletnim kibolem. To tak żartem. Przechodziliśmy zatem przez różne etapy tych związków z klubem. Zaczynaliśmy od trampkarza w juniorach, czyli gry w grupach młodzieżowych „Siarki”, pomagania przy meczach, zwłaszcza w czasach największej świetności, kiedy nasi piłkarze grali w Ekstraklasie, później było już pełne kibicowanie. Ja nawet przez pewien czas, można powiedzieć, byłem na wierzchołku klubu, prezesując mu. Aż w końcu przyszedł moment, kiedy okazało się, że aby coś załatwić, trzeba mieć sformalizowaną osobowość prawną i określoną formułę. Pod koniec 2009 r. spotkaliśmy się w gronie ok. 20 osób i podjęliśmy decyzję o powołaniu stowarzyszenia, które w początkach następnego roku uzyskało wpis do Krajowego Rejestru Sądowego.

**FILIP MATERKOWSKI:** Prowadzone przez was akcje mają jeszcze jeden cel – wychowawczy w odniesieniu do dzieci i młodzieży.

**WOJCIECH BRODA:** – Naturalnie mamy nadzieję, że nasze działania, jak sprzątanie grobów lokalnych bohaterów, żołnierzy poległych w czasie II wojny, czy wreszcie uczestnictwo np. w obchodach rocznicy śmierci Władysława Jasińskiego „Jędrusia” dadzą do myślenia młodzieży, że zastanowi się ona nad swoim patriotyzmem. Ale staramy się również wpływać na jej postawy, wychowując przez sport. Temu służy m.in. akcja „Siarkowcy dzieciakom”, wspierająca miejscowy Dom Dziecka. Za pierwszym razem przeprowadziliśmy zbiórkę maskotek i słodczy. Drugi raz zbieraliśmy pieniądze podczas meczu z siatkarkami i pokazów karate. Z zebranych pieniędzy udało się nam kupić sprzęt audiowizualny. Trzecia akcja poszła w zupełnie innym kierunku – był to koncert kołęd w Tarnobrzeskim Domu Kultury, na którym wystąpili sportowcy, kibice, dzieci. Udało się nam kupić dzieciom rowery i kaski. W ubiegłym roku odbyliśmy spotkania w szkołach na temat mądrego i odpowiedzialnego kibicowania. Stworzyliśmy graffiti na mieście. Zorganizowaliśmy Ogólnopolski Turniej Kibiców na obiektach przy Zwierzyńcu, a także wyjazd z podopiecznymi z Domu Dziecka na mecz z Karpaty Krosno. Najbliższa zaś akcja to koncert 23 marca w Tapimie na rzecz naszego kolegi, który ucierpiał w wypadku i potrzebuje pieniędzy na dalszą rehabilitację. Wiadomo, że każde przedsięwzięcie kosztuje. Dlatego staramy się sięgać do różnych źródeł, np. w ubiegłym roku pozyskaliśmy z funduszy unijnych 4500 tys. euro, które w całości wykorzystaliśmy na wspomniane już akcje.

**GRZEGORZ CISZEWSKI:** – Zawsze twierdziłem, że „Siarka” to coś więcej niż tylko klub. Piłkarze przychodzą, odchodzą, zmieniają się władze, natomiast trzon tak naprawdę stanowią kibice, tarnobrzeżanie. ■

Jeszcze w listopadzie ubiegłego roku **władze Tarnobrzega wprowadziły opłatę adiacencką**, którą zostaną objęci właściciele działek i nieruchomości.

**S**ama nazwa opłaty adiacenckiej niewiele mówi właścicielom działek i nieruchomości, a co dopiero przeciętnemu Kowalskiemu. Podatek wprowadzony przez władze Tarnobrzega – podobnie jak w innych częściach Polski – dotyczy tylko mieszkańców, którzy posiadają własność wieczystą nieruchomości. Tarnobrzeżanin będący posiadaczem gruntu może liczyć się ze wzrostem jego wartości wskutek podziału terenu, scalenia czy też budowy urządzeń infrastruktury wydatkowanej przez Skarb Państwa bądź samorząd terytorialny.

W przypadku dwóch pierwszych wariantów opłatę adiacencką będą musieli uiścić tarnobrzeżanin, którzy dokonają korekty swojego gruntu, a więc podziału na mniejsze części lub scalenia w jedną całość. – Jest to jakaś niedorzeczność! Jeżeli będę chciał podzielić swój teren, żeby w wyniku darowizny przekazać go swoim dzieciom, będę musiał zapłacić. Przecież to moja własność, to dlaczego mam za to płacić dodatkowy podatek? – oburza się mieszkaniec Mokrzeszowa.

Uzbrojenie terenu przez dany samorząd postawi również właściciele nieruchomości przed koniecznością uiszczenia opłaty adiacenckiej. Tak więc tarnobrzeżanin mieszkający na terenie, przy którym budowana jest droga lub który ma możliwość podłączenia się do sieci kanalizacyjnej, musi się liczyć z tym, że war-



**Modernizacja drogi czy powstanie sieci kanalizacyjnej może wpłynąć na twój podatek na rzecz samorządu**

Przegłosowane w przededniu sprzedaży działek budowlanych

## Wzbogacisz się – zapłacisz

tość jego działki również wzrośnie. Jeżeli już w taki sposób się wzbogaci, będzie musiał zaglądnąć do własnej kieszeni i oddać miastu 30 proc. od wzrostu wartości nieruchomości. – Nie byłibyśmy tak zbulwersowani w momencie, kiedy chcielibyśmy sprzedać dom – dodaje mieszkaniec Tarnobrzega. – Wtedy można by to rozumieć, jako pewnego rodzaju wspólną inwestycję, gdyż budowa infrastruktury podnosi cenę gruntu na sprzedaż – dodaje.

Warianty opłaty adiacenckiej pozwolą miastu na podniesienie się z ciężkiej sytuacji finansowej i załatanie i tak dziurawego budżetu Tarnobrzega. Ale czy na pewno? – Niestety to tylko tak wygląda – wyjaśnia Jan Dziubiński, były prezydent miasta i radny obecnej kadencji. – Pieniądze z opłaty adiacenckiej nie wpłyną znacząco na nasz budżet, natomiast

może ona przyczynić się do zablokowania napływu nowych mieszkańców, którzy chcieliby się osiedlić na naszym terenie. Ponadto opłata powoduje nieustanny konflikt między Urzędem Miasta a potencjalnymi właścicielami nieruchomości.

Jan Dziubiński, który przez prawie trzy kadencje rządził Tarnobrzegiem, uważa, że opłata adiacencka jest wynikiem martwego prawa, co w konsekwencji może doprowadzić do wielu odwołań ze strony mieszkańców, które będą ciągnąć się latami, tak więc korzyści budżetowe mogą być niewielkie, a nawet żadne. – W wielu innych miastach, gdzie została wprowadzona opłata adiacencka, nie jest ona przez władze egzekwowana. Identyczna sytuacja może być u nas – dodaje Jan Dziubiński.

**Filip Materkowski**



**Jacek Czech codziennie przygotowuje się do wyjazdu na zawody**

Przed Igrzyskami Paraolimpijskimi

## Do Londynu po złoto

Ciężka praca niepełnosprawnych sportowców z Tarnobrzega nieraz była doceniona przez gremia w Polsce i za granicą. Teraz przed niektórymi możliwościami zawalczenia o najwyższe laury w stolicy Anglii.

**T**rzynastoletnia Karolina Pęk, która od lat jest reprezentantką IKS-u Tarnobrzeg w tenisie stołowym, dzięki ciężkiej pracy i znakomitym sukcesom sportowym na arenie międzynarodowej stanie przed szansą wystąpienia na Igrzyskach Paraolimpijskich w Londynie. Piąta zawodniczka świata to duma tarnobrzeżskiego klubu.

Szansę zdobycia upragnionego trofeum ma również tarnobrzeżski pływak Jacek Czech, którego występ na londyńskich zawodach jeszcze do niedawna stał pod znakiem zapytania z powodu kontuzji barku. – Obawiałem się,

że nie uda mi się na tyle szybko wyleczyć, by móc w odpowiednim czasie rozpocząć treningi przygotowawcze – wyjaśnia. – Jednak dzięki Bogu jestem już w dobrej formie zdrowotnej i biorę udział w przygotowaniach.

Obecnie tarnobrzeżanin jest na zgrupowaniu kadry pływaków. Każdego dnia uczestniczy w dwóch treningach. Rano przygotowuje się indywidualnie na basenie, natomiast wieczorem ćwiczy wraz z innymi kadrowiczami. – W najbliższym czasie mamy zaplanowane treningi w ośrodkach sportowych w Ostrowcu Świętokrzyskim, gdzie będziemy przygotowywać się na basenach długodystansowych – opowiada zawodnik. – Niestety coraz ciężiej jest z pieniędzmi dla sportowców niepełnosprawnych, dlatego każdy poszukuje sponsora, by móc przygotować się na wyjazd do Londynu.

**zm**